

dr Agnieszka Piekaroś-Padzińska
Instytut Muzyki, Wydział Artystyczny
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

AUTOREFERAT

Muzyka towarzyszyła mi od najmłodszych lat i chociaż moi rodzice nie są artystami, to akceptowali moje muzyczne pasje i pomagali realizować marzenia. Bardzo związana byłam z młodszą siostrą, która także od dziecka kochała muzykę i śpiew. Obie zostałyśmy śpiewaczkami, a wszystko zaczęło się w naszym rodzinnym Zamościu. To zabytkowy gród nazywany „Perłą Renesansu”, albo „Padwą Północy” ze względu na wspaniały i unikatowy na skalę światową zespół architektoniczno-urbanistyczny Starego Miasta. Zamojskie Stare Miasto zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Rynek Wielki w Zamościu bardzo często rozbrzmiewa wspaniałą muzyką. Zapraszane są tu z występami teatry operowe i muzyczne z całej Polski w ramach cyklicznie odbywającego się Lata Teatralnego. Zawsze bardzo interesowałam się życiem muzycznym mojego miasta. Byłam częstym gościem na koncertach Orkiestry Włościańskiej imienia Karola Namysłowskiego. Parę lat później w sali tejże orkiestry sama śpiewałam recital w ramach XIV Zamojskich Dni Muzyki.

Wspaniały artystyczny klimat tego miasta zawsze robił na mnie ogromne wrażenie. Chłonełam całą sobą wszystkie wydarzenia muzyczne. Aktywnie uczestniczyłam w odbywających się tu imprezach artystycznych, co miało ogromny wpływ na późniejszy wybór mojej drogi kształcenia. Edukację muzyczną i wokalną rozpocząłam w roku 1982 w Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Zamościu pod kierunkiem Pani Wiesławy Grabek - Woś. Dzięki niezwykle osobowości pedagogicznej i ogromnemu autorytetowi w zakresie śpiewu solowego Pani Profesor rozbudziła we mnie pasję śpiewania. Wprowadziła mnie jako pierwsza w trudne arkana sztuki wokalne. To niezwykle ceniony pedagog, który wykształcił już bardzo liczną gromadkę artystów scen polskich.

Myślę, że miałam szczęście nie tylko do świetnych pedagogów, ale także cenionych za wybitne osiągnięcia osobowości. Po szkole muzycznej kontynuowałam naukę na Wydziale Wokalno-Aktorskim w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie śpiewu solowego znakomitej śpiewaczki operowej Pani Prof. Urszuli Trawińskiej - Moroz. Dyplom z oceną bardzo dobrą otrzymałam w roku 1992. W tym samym roku debiutowałam w Teatrze Wielkim w Warszawie przedstawieniem „Koronacja Poppei” K. Monteverdiego w roli Pallady.

.... „ W tej archaicznej operze ... uderza śmiałość i wręcz nowoczesność, z jaką Monteverdi traktuje słowo... Ukazuje się tu wyraźna zapowiedź stylów rozmówczych Wagnera, Musorgskiego parlando Debussy'ego , a nawet *sprachgesong* Schonberga. Sceny są krótkie dramatycznie zwięzłe.”¹

To bardzo dobrze, że już na początku mojej kariery scenicznej mogłam zmierzyć się z muzyką dawną, dającą możliwość wykazania się biegłością głosu, dyscypliną w prowadzeniu frazy, stosowną dynamiką i wyrafinowaną artykulacją. Pani Prof. Trawińska – Moroz zaproponowała mi pracę w swoim Teatrze Impresaryjnym, z którym odbyłam szereg tournée zagranicznych ze spektaklami „Czarodziejskiego fletu” W.A. Mozarta, „Barona Cygańskiego” i „ Zemsty nietoperza” J. Straussa. To była prawdziwa szkoła życia i przedsmak mojej późniejszej pracy w teatrze, a jednocześnie ogromna artystyczna satysfakcja.

Chęć założenia rodziny, a co za tym idzie urodzenie dziecka zmusiło mnie do chwilowego zawieszenia pracy w zawodzie śpiewaczki. Nie mogłam realizować się na scenie, więc poszukałam alternatywnej drogi artystycznej. Podjęłam współpracę z radiem RMF FM jako regionalny korespondent i krytyk muzyczny. Poza tym kierowałam (w latach 1993- 1994) zespołem wokalnym *Signum Spei* z Zamościa, z którym zdobyłam szereg nagród. W repertuarze mieliśmy utwory sakralne od baroku aż po współczesność. Prowadzenie zespołu dało początek mojej pasji pedagogicznej i stało się moją chlubą i dumą.

Angażując się w 1995 roku do Teatru Muzycznego w Lublinie wiedziałam, że opiera on swój repertuar na operetkach i musicalach, a także operze, choć w mniejszym zakresie. I to mi bardzo odpowiadało, nie chciałam bowiem skupiać się tylko na jednym rodzaju przedstawień muzycznych. Interesował mnie cały konglomerat wyzwań artystycznych, to znaczy; aktorstwo, śpiew i ruch sceniczny. Praca w Teatrze Muzycznym stawia przed wykonawcami bardzo wysokie wymagania, bo oprócz dobrze wyszkolonego głosu, potrzebna jest dobra dykcja, emocjonalne aktorstwo, kondycja fizyczna i temperament sceniczny. Ważna jest także aparycja osoby występującej, bowiem publiczność jest dzisiaj wymagająca i wyedukowana artystycznie.

Śpiewaczka w spektaklu teatralnym musi zaskakiwać , stworzyć postać, którą widz zaakceptuje, a może zechce podziwiać. Cała osoba wykonawcy wchodzi bardzo mocno w relacje ze słuchaczami. Oceniają oni nie tylko walory czysto muzyczne i głosowe, ale całą postać sceniczną: wygląd, strój, fryzurę, kostium, rekwizyt, zachowanie, uśmiech, ruchy, gest, czy mimikę. W tej chwili dostępne są setki nagrań, czy to w Internecie, czy na płycie CD, lub DVD, z perfekcyjnie zrealizowanymi produkcjami i dlatego tym bardziej trzeba z ogromną precyzją i pieczołowitością podchodzić do każdej roli i wypracowywać idealnie jej stronę muzyczną i tekstową.

W 1995 roku ówczesny Dyrektor Teatru Muzycznego w Lublinie Andrzej Chmielarczyk szykował zespół do premiery „ Skrzypka na dachu” J. Bocka. Byłam młodą śpiewaczką, więc świetnie nadawałam się do roli jednej z córek. Przerwa na

¹ Karol Stromenger *Przewodnik Operowy* Iskry, Warszawa 1976 rok

urodzenie dziecka wymusiła na dyrekcji zmiany obsadowe. Kiedy wróciłam po premierze, mogłam wcielić się w postać Babci Cajtl. Rola interesująca, chociaż oparta właściwie tylko na jednej dużej scenie. Wymaga ona od śpiewaczki całej palety możliwości głosowych od krzyku, śmiechu, przez szept, melodeklamację, aż do pisku w wysokich rejestrach. Scena jest bardzo dynamiczna, co nie pomaga w dobrym podparciu oddechowym i jest fizycznie męcząca. Rola ta była nie lada wyzwaniem, wymagała dobrego rozłożenia sił i dużej koncentracji. „Skrzypek na dachu”, w lubelskim teatrze nie schodzi z afisza już od dwudziestu kilku lat. Jako Babcia Cajtl zagrałam 118 spektakli. Później artystyczne doświadczenie jakie zdobyłam pracując wiele lat w teatrze, pomogło mi stworzyć rolę Gołdy w tym spektaklu, którą kreuję po dzień dzisiejszy.

Od 1996 roku zaczęłam zdobywać doświadczenie na polu klasycznej operetki. Pierwszą rolą była Rozalinda w „Zemście nietoperza” J. Straussa. Operetka ta powstała w roku 1874, a premierę, która odbyła się w Wiedniu, śpiewała niezapomniana Maria Geisteringer.



„Zemsta Nietoperza” Księżę Gigi Orlovsky D. Saulski, ROZALINDA A. Piekaroś-Padzińska, IWAN A. Chmielarczyk

TEATR MUZYCZNY W LUBLINIE

W „Zemście nietoperza” ustalone zostały podstawowe estetyczne i stylistyczne elementy gatunku i osiągnięta doskonałość literacka i muzyczna, która odtąd stanowiła kanon wszelkiej tego rodzaju twórczości”.²

Rola Rozalindy wymagała ode mnie intensywniej pracy wokalne, partia napisana jest na sopran spinto, ale są fragmenty, w których trzeba zaprezentować biegłość i rozpiętość skali sopranu koloraturowego. Cieszyłam się, że mogę wykonać pięknego czardasza „Piosnka daleka...”, który składa się z dwóch części. W pierwszej; melancholijnej, trzeba malować głosem długie frazy. Pobrzmiwają w nich tęsknota za ojczystym krajem i pięknymi węgierskimi krajobrazami. W części drugiej; należy z lekkością wykonać błyskotliwe gamy i pasaże, tańcząc jednocześnie brawurowego czardasza i wreszcie zakończyć całość efektowną „górami”. Dużo nauczyła mnie ta rola, przede wszystkim umiejętności rozłożenia sił w całym spektaklu, współpracy z partnerem na scenie, koordynacji śpiewu z choreografią i ruchem scenicznym. Należało, poza tym, zbudować postać przekonującą, ale jednocześnie pełną powabu, uroku i niezwykle kobiecą.

² Bernard Grun *Dzieje Operetki* Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1974

W swojej pracy artystycznej miałam przyjemność grać wiele tzw. amantek. Są to w operetkach przeważnie role wiodące. Zagrałam w wielu spektaklach operetkowych, między innymi: Franciszkę Cagliari w „Wiedeńskiej krwi”, Mirabelę w „Baronie Cygańskim” J. Straussa, Gretę w „Ptaszniku z Tyrolu” C. Zellerera, Metellę i Julię w „Życiu paryskim” J. Offenbacha oraz wspaniałą rolę Maricy w „Hrabinie Maricy” E. Kalmana, a także wspomnianą już wcześniej Rozalindę w „Zemście nietoperza” J. Straussa.

W „Hrabinie Maricy” E. Kalmana odnajdujemy rewelacyjne, węgierskie czardaszowe rytmy i imponujące bogactwo efektownych, wpadających w ucho melodii, oraz szereg rewelacyjnych arii i duetów, które cieszą się do dziś niesłabnącą popularnością. Na całym świecie śpiewają je najlepsi wokaliści. Bardzo wymagającą jest na przykład aria Maricy z I aktu pt. „Gdzie mieszka miłość”. Wokalnie obejmuje ona ponad dwie oktawy, gdzie dźwięki muszą być wyrównane, mocno oparte na oddechu i prowadzone ciemną, mięsistą barwą. Dużym utrudnieniem jest gęsta instrumentacja orkiestrowa. Tekst wymaga bardzo szybkiej i precyzyjnej artykulacji, a górne dźwięki powinny być atakowane pewnie i z dużą mocą. Kiedy pracowałam nad tą partią wiedziałam, że nie mogę opanować jej tylko wokalnie, ale muszę jednocześnie stworzyć określoną postać sceniczną. Właściwa interpretacja postaci wynika przede wszystkim z właściwej interpretacji muzycznej. Jeśli zaśpiewałabym dobrze, wyłącznie w sensie pięknego timbre’u wokalnego i prowadzenia frazy, wcale nie zaśpiewałabym dobrze w sensie psychologicznej interpretacji i ekspresji. Śpiew powinien być bardzo emocjonalny i wtedy mamy do czynienia z wokalnym aktorstwem. Teatr muzyczny oczekuje od śpiewaka, żeby był śpiewającym aktorem, a nie grającym śpiewakiem. Dla grającego śpiewaka, gra aktorska jest tylko uzupełnieniem śpiewu. Dla śpiewającego aktora są to pojęcia nierozzerwalne, zespolone ze sobą.



„Hrabina Marica” HRABINA MARICA A. Piekaroś-Padzińska, TASILLO J. Cisowski

TEATR MUZYCZNY W LUBLINIE

Czas na musicale w moim dorobku artystycznym. To także interesująca forma teatru muzycznego, wymagająca dużych zespołów muzycznych, imponujących scen tanecznych i współczesnych wizji scenograficznych. O jakość musicalu dbają najlepsi

twórcy, zaczynając od kompozytorów i dramatopisarzy, a na choreografach i scenografach kończąc. Pierwszym musicaliem, w którym wystąpiłam była „Opera za trzy grosze” K. Weill’a. Spektakl odważny, dziś już nie tak gorszący jak kiedyś, ale na pewno odbiegający tematycznie od wcześniejszych spektakli, bowiem jak pisał Waldorff: „ Na sceny wtargnęły dziwki, już nie dawnego, eleganckiego typu Wioletty. Proste, zwykłe dziwki, które na oczach mieszczańskiej publiczności zaczęły targować się o cenę za swe łóżko. Kiedy wychodziły z łóżek, tańczyły już nie menuety, gawoty czy choćby walca, tylko pospolite fokstroty prosto z knajp.”³



„Opera za Trzy Grosze” BETTY A. Piekaroś-Padzińska scena zbiorowa

TEATR MUZYCZNY W LUBLINIE

Kolejnymi musicalami, w których brałam udział były: „Hello Dolly” J. Hermana i „Skrzypek na dachu” J. Bocka, gdzie rolę Gołdy wybrałam jako osiągnięcie artystyczne. Jest to rola, którą wykonuję w chwili obecnej, więc najaktualniej mogę przedstawić cały wachlarz swoich możliwości wokalnno-aktorskich.

Wskazanie osiągnięcia artystycznego:

Nagranie live spektaklu **„Skrzypek na dachu”** J. Bocka zrealizowane 22.01.2016r. w Teatrze Muzycznym w Lublinie.

Reżyseria:	Zbigniew Czeski
Kierownictwo muzyczne:	Lucjan Jaworski
Scenografia:	Anna Bobrowska – Ekiert
Choreografia:	Henryk Rutkowski
Wybrana rola:	Gołda

³ Jerzy Waldorff *Ciach go smykiem* Polskie Wydawnictwo Muzyczne 1972



„Skrzypek na dachu” Gołda; Agnieszka Piekaroś-Padzińska Tewie; Marcin Żychowski

TEATR MUZYCZNY W LUBLINIE

Wybrany przeze mnie osiągnięciem artystycznym, które zostało zapisane na płycie DVD i które chciałabym szczegółowo omówić, jest spektakl „Skrzypek na dachu” Jerzego Bocka. To chyba najbardziej znany, na całym świecie musical, którego premiera odbyła się w 1964 roku na Broadway’u.

Ja miałam przyjemność uczestniczyć w lubelskiej inscenizacji tego musicalu w Teatrze Muzycznym, gdzie wcieliłam się w niezwykle interesującą postać żony Tewjego – Gołdy. Historia „Skrzyпка na dachu” jest luźno oparta na „Dziejach Tewjego Mleczarza” autorstwa Szolema Alejchema żydowskiego pisarza, pochodzącego z Ukrainy. Libretto do spektaklu stworzył Joseph Stein. Miejszem akcji jest carska Rosja z początków XX wieku. W miasteczku Anatewka mieszkają dwie społeczności; żydowska i rosyjska. Żyją razem i starają się nie wchodzić sobie nawzajem w drogę. Historycznie akcja musicalu nawiązuje do rodzącego się komunizmu i masowej emigracji ludności żydowskiej, około roku 1905.

Zawsze niezwykle ryzykowną rzeczą jest wystawiać tak znaną na całym świecie produkcję, a w filmie, dzięki możliwościom techniki studyjnej, dodatkowo wyczyszczoną z wszelkich potknięć. Jednak lubelskiemu teatrowi udało się pokonać wszelkie trudności i nasz spektakl jest autentyczny i niezwykle wzruszający. Być może atmosfera Lublina sprawia, że żyje tutaj jeszcze duch żydowski. Spektakl reżyserował Zbigniew Czeski i nie jest to rozbuchane i kolorowe widowisko, ale raczej spektakl kameralny i nastrojowy, myślę, że bliższy klimatowi opowiadań Szolema Alejchema. Lubelska Anatewka jest skromniejsza, zgrzebniejsza, bardziej przygarbiona, ale równie czarowna, poetycka i tajemnicza.

Postać Gołdy, którą miałam przyjemność zagrać, przewija się w spektaklu niemal w każdej scenie. Towarzyszy swojemu mężowi i córkom, a także uczestniczy w życiu całej społeczności żydowskiej. Na barkach tej wspaniałej kobiety spoczywa byt i szczęście całej rodziny. Jako żona jest wyrozumiała i kochająca, a jako matka wymagająca, ale jednocześnie troskliwa, czuła i zapobiegliwa. Taką też starałam się narysować moją Gołdę w spektaklu. Wydawało mi się, że filmowa wersja tej postaci jest zbyt oschła, ostra i niedostępna. Moja Gołda jest bliższa współczesnym matkom

– kochającym i czułym. Każda matka chce pokierować życiem swoich dzieci tak, żeby było ono dostatnie i szczęśliwe. Gołda początkowo jest przeciwna wyborom córek w sprawach ich decyzji życiowych, ale w konsekwencji godzi się na nie i akceptuje zwycięstwo miłości. Jest prostą kobietą, wierzącą w przesady i sny, dlatego podstępny i drobny kłamstewko, których używa jej mąż bierze za dobrą monetę.

Kiedy analizowałam tę rolę w trakcie prób, wiedziałam i czułam, że Gołda powinna być ciepła, liryczna, autentycznie wzruszająca, ale jednocześnie musi być realistką mocno stąpającą po ziemi, strażniczką domowego ogniska, zapewniającą bezpieczeństwo i dostatek całej rodzinie. Bardzo starałam się, żeby ta rola była głęboko przemyślana, do najdrobniejszego gestu i ruchu. Nie ma w niej elementów przypadkowości. Wszystko konstruowałam i wykonywałam z największą precyzją. Świadczą o tym głównie fragmenty wokalne, na przykład duet Tewjego i Gołdy „Czy mnie kochasz”, wymagający oprócz śpiewu emocji aktorskich, a przez to dużej precyzji wykonawczej. Postać ta powinna przemawiać do widza ze sceny i być przede wszystkim prawdziwą, żywą poprzez treść i formę, skłaniającą do pewnych emocjonalnych i umysłowych skojarzeń.

Libretto „Skrzypka na dachu” ma charakter ponadczasowy. Porusza problemy egzystencjalne, polityczne, religijne i społeczne, odwołując się do świata współczesnego odbiorcy. Odbijają się w nim sprawy, z którymi borykamy się i dzisiaj każdego dnia. Reżyserowi zależało na wywołaniu u widza intuicyjnego przeżycia - pięknego i wartościowego. Żyjemy w czasach bardzo dynamicznych zmian, gdzie przewartościowaniu ulega wiele dotychczasowych prawd i kanonów. Jesteśmy oszołomieni natłokiem video klipów, atrakcyjnością lansowanych przez menadżerów show-biznesu, sezonowych idoli, a mimo to chcemy pochylać się nad losem biednego mleczarza, jego rodziny i całej społeczności żydowskiej.

Niezwykle atrakcyjne, ale zarazem muzycznie wymagające są duże sceny wokalne. Gołda musi w nich wtapiać się, niejako w całość brzmienia zespołowego, żeby za chwilę zaistnieć mocno solo na tle całego chóru. Tak właśnie brzmi „Pieśń szabasowa”, „Tradycja”, czy pięknie wypunktowana „Anatewka”. Rola Gołdy wymaga od artystki nie tylko kondycji wokalne, ale również fizycznej. Wszystkie sceny muzyczne wspomagane są choreografią i ruchem. Taką dynamiczną sceną jest wesele, gdzie trzeba włączyć się w taniec całego zespołu i wirować w takt rytmicznej i szybkiej muzyki.

W świecie, w jakim przyszło nam żyć – wśród chaosu, prymitywizmu formy i prostactwa subkultur muzycznych, musical „Skrzypek na dachu” jest niezwykle wartościową formą wypowiedzi artystycznej. Pełni ważną funkcję w edukacji humanistycznej i poznawczej, wprowadza w świat folkloru żydowskiego, uczy postrzegania świata za pomocą odczuć, wyobraźni, empatii i zdolności rozumienia drugiego człowieka.

Często bywa tak, że aktorka bardzo długo czeka na rolę, która pozwoli jej na zaprezentowanie w pełni swoich umiejętności. Rola Gołdy jest właśnie taką rolą, która wymaga pokazania całej ewolucji postaci; od pogodnej matki w domowym

zaczynu do dramatycznego niepokoju o los najbliższych. Jestem szczęśliwa, że miałam możliwość zmierzenia się artystycznie z takim wyzwaniem i że mogłam stworzyć postać Gołdy w spektaklu, która jest mi szczególnie bliska.

Teatr Muzyczny w Lublinie realizuje również funkcję edukacyjną dla dzieci i młodzieży. Wielu artystów, ze mną włącznie, wpisuje się w tę edukacyjną batalię i bierze udział w przedstawieniach, w których wskazuje się młodemu widzowi w jaki sposób powinien odbierać świat, jak widzieć piękno lub szpetotę, co w jego oczach powinno być godne pogardy, co wzbudzać zachwyt, a w czym musi szukać inspiracji do edukacji własnej osoby w życiu codziennym. Występowałam w wielu bajkach, bardzo znanych i lubianych przez dzieci: „Kopciuszek”, „O dwóch takich co ukradli księżyc”, „Calineczka”, „Serduszko z lodu”, „Legenda o czarnej łapie”, „Kot w butach” i szeregu innych. Zarówno śpiew, jak i gra aktorska w spektaklach dla dzieci i młodzieży musi być niezwykle sugestywna. Często wymaga od śpiewaczki zmiany barwy głosu, albo wydobywania dźwięków, które są często bardzo niewygodne. Dlatego dobra technika wokalna jest w tym wypadku niezbędna. Dzieci są słuchaczami bardzo krytycznymi i jeśli postać kreowana na scenie nie pokrywa się z tą z ich wyobraźni, może być źle odebrana. Dlatego artysta, postać musi przemyśleć w każdym szczególe. Wokalista ma czasem utrudnione, zadanie bowiem orkiestra, która oddziela widza od aktora zaciera niekiedy tekst dochodzący ze sceny. Śpiewaczka chcąc się przebić musi znakomicie opanować sztukę komunikatywnego podawania tekstu. Powinna również stworzyć taki nastrój, żeby wciągnąć dzieci lub młodzież w akcję przedstawienia. One nie mogą się nudzić, bo wtedy rozpraszają zarówno siebie, jak i grających na scenie aktorów. Zdając sobie z tego sprawę traktuję młodego widza bardzo poważnie i w trakcie spektaklu kontroluję siebie i sprawdzam reakcje publiczności, bowiem jest ona współtwórcą ostatecznej formy przedstawienia scenicznego. W spektaklach dla dzieci nie wystarczy być dobrym muzykiem, czy śpiewakiem; trzeba być także świetnym aktorem i tancerzem; obecnie reżyserzy szukają śmiałych wizji oraz oryginalnego pomysłu na inscenizację i stawiają przed wykonawcami niekiedy karkołomne wyzwania, a artysta musi im sprostać.

Każda forma mojej twórczości wyzwala ciągłą potrzebę kontaktu z innym dziełem sztuki, rozwija moje własne życie wewnętrzne i moją osobowość jako artystki. Chcąc zachować świeżość brzmienia głosu, jego biegłość i piękno oraz elastyczność w doborze środków wyrazu sięgam po repertuar pieśniarski, który wykonuję na koncertach i recitalach wokalnych. Są one doskonałą odskocznią od mocno eksploatujących spektakli teatralnych. Na koncertach mogę wykonywać utwory, które przemawiają do mnie swoją treścią. Dzięki mojej indywidualnej interpretacji mogę pokazać ich styl, charakter i nastrój. Bardzo często do koncertów w kraju i za granicą włączam pieśni kompozytorów polskich. Lubię twórczość Chopina, który swoje pieśni pisał jakby mimochodem, na marginesie swojej twórczości pianistycznej. Za życia kompozytora można je było usłyszeć tylko w niektórych salonach warszawskich, drezdeńskich czy paryskich. Bliskie są one mojemu sercu, bowiem każda nacechowana jest liryzmem, sentymentalizmem, ale jednocześnie heroizmem, miłością do kraju i tęsknotą za nim. Pieśni przetłumaczono

na dwanaście języków, ale tracą one wiele ze swej niepowtarzalnej odrębności, dlatego cieszę się, że mogę je wykonywać w ojczystym języku.

Niejednokrotnie na koncertach śpiewałam pieśni Ignacego Jana Paderewskiego, Ludomira Różyckiego, Mieczysława Karłowicza i wielu innych znakomitych kompozytorów. Zachwyciły mnie również „Pieśni kurpiowskie” op. 58 Karola Szymanowskiego. Kompozytorowi udało się połączyć ich modalną melodykę z elementami własnego stylu; śmiałą dysonansową harmoniką, różnorodną i zmienną rytmiką oraz pogłębianą uczuciowością. Szymanowski zadbał w nich o zachowanie oryginalnego kolorytu ludowego, poetyki tekstów i gwary kurpiowskiej. Pieśni mają piękne linie melodyczne, archaiczne w wyrazie i oszczędne pod względem motywów, ale bogate w swoiste ornamenty i zwroty rytmiczne.

W mojej artystycznej działalności godne wyróżnienia są koncerty „Tempus Paschale” organizowane przez Stowarzyszenie Pro Musica Antiqua. Koncerty odbywają się w zabytkowych wnętrzach Lublina, a uczestniczą w nich znakomici soliści oraz zespoły z kraju i zagranicy. Festiwal skupia się na promowaniu muzyki dawnej, a towarzyszą mu również wystawy malarstwa. Stowarzyszenie Pro Musica Antiqua jest także corocznym organizatorem koncertów patriotycznych „Viva Polonia”, w których mam okazję prezentować cały wachlarz utworów kompozytorów polskich i obcych. Różnorodność tych kompozycji oraz bogactwo środków wyrazu w nich zawartych mają zasadniczy wpływ na moją technikę wokalną, wzbogacając możliwości interpretacyjne, artykulacyjne i ekspresyjne. Szerokie spektrum gatunków i rodzajów muzyki po jakie sięgam w czasie koncertów i recitali wokalnych kształtują moją osobowość świadomego, pełniejszego artysty.

Wśród moich występów estradowych znalazł się bardzo ciekawy koncert, który odbył się na scenie Filharmonii Lubelskiej, a zatytułowany „Gwiazda Nadziei”. Było to widowisko łączące elementy spektaklu teatralnego i muzycznego, o określonej dramaturgii i z wiodącymi bohaterami. Całość w bogatej symfonicznej, operowej i rockowej oprawie. Wystąpiłam w towarzystwie muzyków i chórów lubelskich oraz artystów estrady: Katarzyny Skrzyneckiej, Beaty Kozidrak, Krzysztofa Cugowskiego, Marka Bałaty i Dariusza Kordka. Orkiestra symfoniczna Filharmonii Lubelskiej dodawała całości monumentalizmu i patosu.

Ilość koncertów, w których uczestniczyłam jest tak duża, że nie sposób wszystkich wymienić w tym krótkim autoreferacie. Rocznie jest ich kilkanaście, odbywają się w różnych miejscach i dotyczą bardzo różnorodnej tematyki.

Na zakończenie przeglądu mojego dorobku artystycznego, pragnę jeszcze wspomnieć o niezwykle projekcie artystycznym Teatru Muzycznego w Lublinie. Jest to spektakl „La Traviata” G. Verdiego, który został przygotowany z wielkim rozmachem i przy udziale najwybitniejszych polskich wykonawców i realizatorów. Miałam przyjemność uczestniczyć w premierowym przedstawieniu, grając rolę Aniny – służącej Violetty, która towarzyszy swojej pani, aż do ostatnich dźwięków tej wspaniałej opery. W lubelskiej inscenizacji reżyser Waldemar Zawodziński niezwykle rozbudował postać Aniny. Pojawia się ona we wszystkich aktach i żywo uczestniczy w

całej akcji spektaklu. Dzięki takiej koncepcji reżyserskiej postać Aniny jest widoczna i bardzo potrzebna w dopełnieniu całości inscenizacji. Anina towarzyszy Violetcie w ostatnich dniach życia, opiekuje się nią w czasie choroby i przez cały czas ją wspiera. Pozwolę sobie przytoczyć fragment recenzji, która ilustruje odbiór tej postaci przez widzów; „Po raz kolejny zachwyciła mnie Agnieszka Piekaroś-Padzińska, znana mi także z koncertów w Warszawie, która ujęła mnie w roli Aniny, urodą i barwą głosu, a także świetnym aktorstwem, dzięki któremu można dać wiarę, że służąca może stać się prawdziwą przyjaciółką swojej pani. Agnieszka Piekaroś-Padzińska łączy więc w sobie to co w teatrze muzycznym najcenniejsze – walory wokalne i aktorskie.”⁴

Z „La Traviatą” miałam okazję występować poza rodzimym teatrem, w niezwykle trudnych warunkach scenicznych. Premiera spektaklu odbyła się w Hali Widowiskowej „GLOBUS”, która pomieściła kilkutysięczną widownię. Publiczność dopisała tego wieczoru, rozlokowano ją dookoła sceny, a nad widownią zawieszono telebimy z polskim tłumaczeniem i jednocześnie z możliwością oglądania zbliżeń sytuacji scenicznych. Widzowie mogli obserwować z bliska mimikę, ekspresję i grę uczuć, która malowała się na twarzach śpiewaków. W spektaklu towarzyszyli mi wspaniali artyści; w roli Violetty znakomita śpiewaczka Joanna Woś, a postać Germonta kreował Zbigniew Macias. Wystąpił również balet, chór i orkiestra Teatru Muzycznego w Lublinie pod dyрекcją Jacka Bonieckiego. Przy tak monumentalnej inscenizacji, artyści byli zmuszeni podeprzeć się mikroportami, a całe oprzyrządowanie techniczne wymagało dużej koncentracji i podzielności uwagi.



„La TRAVIATA” ANINA ; Agnieszka Piekaroś-Padzińska VIOLETTA J. Woś

HALA GLOBUS W LUBLINIE

Równolegle z występami w Tatrze Muzycznym i działalnością artystyczną, pracowałam jako nauczyciel śpiewu w Szkole Muzycznej I i II st. im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie oraz w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie jako adiunkt. Prowadzenie zajęć z emisji głosu ze studentami i uczniami stało się moją wielką pasją. Odkryłam w sobie

⁴ Kazimierz Sobolewski Red. Naczelny Welcome to Warsaw & Poland. Korespondent Sekcji Polskiej Radia France International

zmysł pedagogiczny, pokłady cierpliwości i umiejętność wyszukiwania bardzo wartościowych głosów. Zróznicowany poziom wokalny moich podopiecznych zmuszał mnie do stosowania szerokiego wachlarza rozwiązań pedagogicznych i emisyjnych. Przygotowanie młodego człowieka do zawodu śpiewaka wymaga, oprócz wpojenia umiejętności technicznych potrzebnych na scenie, wszechstronnego rozwoju, zarówno psychicznego, jak i fizycznego. Zawsze zachęcam młodych wykonawców do uczestnictwa w koncertach, audycjach, przesłuchaniach i konkursach wokalnych. Wdrażam ich do systematycznej i wytrwałej pracy, do dokładnego czytania i szybkiego zapamiętywania utworu, zarówno w warstwie muzycznej jak i literackiej. Kładę szczególny nacisk na śpiewanie w oryginalnym języku teksty utworów kompozytorów obcych.

Kształcenie młodych wokalistów umożliwiło mi głębsze poznanie i zrozumienie nauczanych treści, wzbogaciło mój warsztat artystyczny, uzupełniło wiedzę na temat techniki śpiewu, interpretacji, a przede wszystkim pogłębiło w znacznej mierze moją własną osobowość artystyczną. Efektem mojej pracy, jako nauczyciela śpiewu jest liczne już grono laureatów konkursów i przesłuchań. Przykładem niech będzie II miejsce Marcina Skibińskiego studenta Wychowania Muzycznego UMCS, w II Międzynarodowym Konkursie Wokalnym *„Aś Dainaju” na Litwie*. Wielu moich uczniów kontynuuje naukę śpiewu w wyższych uczelniach, ale jest też grupa wokalistów, którzy zasilają instytucje artystyczne oraz zespoły w teatrach muzycznych w całej Polsce. Obecnie mam ogromną przyjemność pracować z moimi uczniami na scenie lubelskiego teatru. Wielu z nich również kształci kolejne pokolenia młodych śpiewaków. Jestem dumna, kiedy słucham przygotowane przez nich, prawie godzinne recitale dyplomowe, które są wysoko oceniane, zarówno przez komisję egzaminacyjną, jak i zgromadzoną licznie publiczność. Oczywiście dyplom jest dopiero początkiem karkołomnej drogi jaka czeka przyszłego śpiewaka. Praca na scenie to nieustanna próba sił, która odbywa się w ciągłym stresie i napięciu, a pedagog powinien uświadomić to swoim uczniom. Oprócz pracy indywidualnej ze studentami miałam również przyjemność oceniać śpiewaków, zasiadając w jury festiwali, przeglądów, czy konkursów wokalnych. Niejednokrotnie prowadziłam także warsztaty wokalne, gdzie zawsze podkreślałam, że śpiewak, w trakcie całej drogi artystycznej, musi nieustannie dążyć do doskonałości i jednocześnie czerpać radość z tworzenia.

Prowadzę także ożywioną działalność naukową, organizuję i uczestniczę w konferencjach, warsztatach i festiwalach, gdzie przedstawiam referaty związane z szeroko rozumianą tematyką wokalną w teorii i praktyce. W ostatnich latach brałam udział w bardzo ciekawej konferencji naukowej pt. *„Operetka i musical na współczesnej scenie muzycznej”*, zorganizowanej przez Akademię Muzyczną w Łodzi. Konferencja zgromadziła wiele, niezwykle interesujących osobowości artystycznych. Ja przygotowałam referat pt. *„Dawniej i dziś Teatru Muzycznego w Lublinie”*. Opisałam w nim drogę artystyczną lubelskiego teatru od jego powstania, aż do czasów współczesnych.

Wielokrotnie uczestniczyłam w konferencjach naukowych Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Śpiewu, które przy współpracy Katedry Wokalistyki Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu organizuje rokrocznie spotkania w Dusznikach Zdroju. Od wielu lat jestem czynnym członkiem tego Stowarzyszenia, gdzie mam znakomitą możliwość uczestniczyć w życiu artystycznym i naukowym naszego środowiska. Spotykają się tu najwybitniejsze tuzy wokalistyki. Dzięki działalności PSPŚ odbywają się konferencje naukowe, prezentacje multimedialne, lekcje pokazowe, dyskusje, koncerty, oraz warsztaty techniki i interpretacji wokalne. Dzięki tym spotkaniom zyskuję jako pedagog cenne uwagi dotyczące techniki, metodyki i interpretacji, a moje lekcje ze studentami są bardziej profesjonalne i merytoryczne. W 2015 roku w ramach XXII Konferencji Naukowej *Wybrane problemy wokalistyki* przedstawiłam prezentację multimedialną zatytułowaną „Psychika i fizyczność artysty jako uzupełnienie wykonawstwa wokalnego”, która spotkała się z ciepłym przyjęciem.

Pragnę jeszcze wspomnieć o mojej aktywności na Lubelskich Festiwalach Nauki przygotowywanych przez społeczność naukową wszystkich uczelni naszego miasta. Corocznie uczestniczę w Festiwalu prowadząc warsztaty, wykłady i prezentacje pod patronatem mojego rodzimego Uniwersytetu.

Za moje osiągnięcia artystyczne, naukowe i dydaktyczne otrzymałam wiele nagród, między innymi: otrzymałam odznakę Ministra Kultury - Zasłużony Działacz Kultury, oraz Nagrodę Marszałka województwa lubelskiego za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury i tradycji polskiej oraz aktywną działalność społeczną i wytrwałą pracę służącą rozwojowi i kształtowaniu świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej mieszkańców Lubelszczyzny”, a także szereg listów gratulacyjnych i dyplomów uznania od innych instytucji artystycznych.

W 2015r. dołączyłam do grona ekspertów w dziedzinie wokalistyki, Ministerstwo Edukacji Narodowej w Warszawie wpisało mnie na listę ekspertów ze śpiewu solowego komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych nauczycieli ubiegających się o awans na stopień zawodowy.

Opisane powyżej dokonania predysponują mnie do prowadzenia zajęć wokalnych. Nadal pragnęłabym pracować w mojej macierzystej uczelni, a dzięki habilitacji będę mogła dalej prowadzić emisję głosu i kształcić kolejne pokolenia młodych wokalistów.

Kilkanaście lat mojej pracy artystycznej i pedagogicznej uświadomiło mi, że zawód artysty jest wspaniały, ale niezwykle wymagający. I chociaż bywają chwile bardzo trudne, to jednak nie zamieniłabym go na inny. Siłą, która popycha nas do istnienia na scenie są ludzie wokół nas; ci którzy nas kształtują, urabiają jak glinę, a także ci, którzy potem nas oglądają, oklaskują i doceniają.

Agnieszka
Piekarska-Pedzińska